

Jan ILUK  
(Gdańsk, UG)

## JAN CHRYZOSTOM OBJAŚNIA HYMN O MIŁOŚCI (1Kor 13) (*In I Epistolam ad Corinthios hom. 33-34*)

„Aby znaleźć swoje dobro, nie szukaj swojego”  
(*In epistolam I ad Corinthios hom. 33, 3*)

W zredagowanych jesienią i zimą 392 na 393 r. *Homiliach do I Listu św. Pawła do Koryntian*, Jan Chryzostom znalazł naturalną okazję, aby powrócić do swoich licznych wypowiedzi o roli miłości (ἀγάπη) w życiu człowieka<sup>1</sup>. Okazją był, oczywiście, 13 rozdział tego Listu – *Hymn o miłości*. Wśród pism jemu przypisywanych znajdziemy jeszcze kilka małych utworów, powstałych z myślą o przybliżeniu chrześcijańskiego ideału miłości, które w zbiorze Migne’a są tytułowane: Περί ἀγάπης<sup>2</sup>.

Wiele współczesnych monografii, które poświęcono antycznemu rozumieniu chrześcijańskiej „miłości”, ma w tytule „Eros i agape”. We współczesnych językach układ ten rozciąga się pomiędzy seksem i miłością. Zarówno w czasach Ojców Kościoła, jak i obecnie, dystans od seksu do miłości odmierzają uczucia, stany i czyny mniej lub bardziej wytworne i szlachetne. Świadomość istnienia wielu przystanków na tym dystansie, prowadzi do przekonania, że nasze życie jest poszukiwaniem drogi do *agape*. Jako, że wielu poszukuje może nie skrótu, ale krótszej drogi, Jan Chryzostom, jak i inni Ojcowie Kościoła oświadczają: najkrótszą, bo najwłaściwszą drogą do tego celu, jest życie według cnót chrześcijańskich, jakie zgromadziła chrześcijańska politeja: tam jest najmniej udręek i rozczarowań, chociaż sporo wyrzeczeń.

W Chryzostomowej wyobraźni chrześcijańska politeja ma ziemski i niebiański wymiar<sup>3</sup>. W politei niebiańskiej, zwanej przez niego także Chrystuso-

<sup>1</sup> Datacji według M. von Bonsdorffa (*Zur Predigtätigkeit des Johannes Chrysostomus, biographischchronologische Studien über seine Homilienserien zu neutestamentlichen Büchern*, Diss., Helsingfors 1922), jak dotąd nie zmieniono, por. W. Mayer., *The homilies of St John Chrysostom – Provenance: reshaping the foundations*, OCA 273, Roma 2005, 267.

<sup>2</sup> Por. CPG 4556: *De perfecta caritate*, PG 56, 279-290; CPG 4633: *De caritate*, PG 60, 773-776; CPG 4679: *De caritate*, PG 62, 769-772; CPG 4684: *De caritate* (Ecloga I ex diversis homiliis), PG 63, 567-580.

<sup>3</sup> Motyw politei w twórczości Chryzostoma, por. J. Iluk, *Chrześcijańska i żydowska politeia*

wą, Pańską i Ewangeliczną, wybrani i tam wprowadzeni odnajdą miłość – ἀγάπη jako stan istnienia. Natomiast w wymiarze ziemskim, miłość – ἀγάπη pojawia się jako siła sprawcza jedynie w kręgu chrześcijańskiej politei. Oczywiście, podobnie jak politeia niebiańska, chrześcijańska politeja na ziemi jest kręgiem otwartym dla każdego. Jako, że słuchaczami i czytelnikami Chryzostoma byli nie tylko chrześcijanie (na wielokulturowym Wschodzie Imperium Rzymskiego), a tłem pryncypiów przedstawianych w homiliach było życie codzienne i obyczajowość ówczesnych Rzymian, ideał – ἀγάπη umieszczał w otoczeniu przeróżnych ułomności w zakresie i formie okazywanego uczucia, które po dzień dzisiejszy nazywamy, a i owszem także *miłością*. To prawda, że miłość nie jedno ma imię. W nauczaniu Jana z Antiochii, a przecież nie tylko u tego Ojca Kościoła, pojawiają się więc ἀγάπη, φιλία, φίλτρον, πόθος, εὐνοια, στοργή, ἐπιθυμία, ἔρως. Każde z tych pojęć zawsze wymaga poznania kontekstu, w jakim zostało użyte.

Wprowadzając motyw miłości – ἀγάπη do rozważań na temat chrześcijańskiej politei, Jan Chryzostom znajduje i wskazuje wiernym siłę przewodnią, która ukształtowała antyczny Kościół. Ten motyw wypełnia wizję Królestwa Niebiańskiego, wyjaśnia chrześcijanom właściwy im sens życia w rzymskim społeczeństwie i tłumaczy zasady zorganizowanego życia w granicach Kościoła. Nie możemy się dziwić, że konsekwencją takiej narracji było przekonanie Chryzostoma, że miłość – ἀγάπη jest „reglamentowana”. Pozbawieni są jej Żydzi, poganie, Hellenowie i heretycy. W jednej z przypisywanych mu rozpraw Περί ἀγάπης, stwierdza:

„Nie znają jej Hellenowie. Wprawdzie jeden drugiemu okazuje ją, ale pozostają wobec niej obcymi, bo obcymi są wobec Boga. Również Żydzi (nie znają miłości). Ci, choć wzajemnie darzą się miłością, nienawiścią ją napełnili, gdyż znienawidzili Pana Prawa, który głosił: całym sercem pokochaj Pana Boga swego, i ukrzyżowali Pana Chwały, który przez proroka mówi: „Odpłacili nienawiścią za moją miłość” (Ps 108, 5). Także i ci, którzy twierdzą, że Syn Boży jest dziełem stworzenia, nie posiadają takiej miłości, choć znają miłość braterską (ἀλλήλους ἀγάπην). A niby w jaki sposób, ten, który kocha Ojca, może nazwać Go twórcą i stwórcielem Chrystusa, a nie rodzicem? A czy może mówić, że kocha Syna ten, kto widzi w Nim dzieło stworzenia? Człowiek nie kochający Syna, chociażby mówił, że kocha Ojca, to jednak pozostanie bez miłości do Ojca. Apostoł stwierdził: „każdy, kto nie ma Syna, nie ma także Ojca” (1 J 2, 23). Pozbawieni miłości są również i ci, którzy Ducha uznają za dzieło stworzenia, chociaż zapewne uznają i kochają Ojca. Kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie należy do Niego. Prawdziwą miłością władają tylko ci, którzy stojąc po stronie prawdy myślą o Ojcu, Synu i Duchu Świętym, a siebie obdarzają wzajemną miłością”<sup>4</sup>.

u schyłku antyku, PrzRel 2005, nr 1(215), 71-97; J. Iluk, *Żydowska politeja i Kościół w Imperium Rzymskim u schyłku antyku*, t. 1: *Jana Chryzostoma, kapłana Antiochii Mowy przeciwko judaizantom i Żydom*, Gdańsk 2006, 18-22.

<sup>4</sup> De caritate, PG 63, 775.

Objaśniając *Hymn o miłości*, Chryzostom koncentruje się na najważniejszym w życiu chrześcijanina charyzmacie miłości – miłości bliźniego. Znając jednak jego program konsolidowania społeczeństwa chrześcijańskiego możemy odczytać te dwie homilie, jako pragmatykę życia wewnątrz chrześcijańskiej politei w późnorzymskim państwie. Przenosi więc apostolską moralistykę do społecznych realiów Kościoła w czasach panowania Teodozjusza, aby zając się najpilniejszym wówczas zadaniem – cementowaniem jedności chrześcijan, przed którymi teodozjańskie dekrety otwierały przestrzeń państwa. Te dwie homilie, jak i wspomniane przypisywane mu traktaty *De caritate*, jeśli objaśniają idee miłości, to odnajdują w trosce o bliźniego również siłę sprawczą nowego społeczeństwa. Choćby z tego względu uznałem za zasadne, aby przetłumaczyć Chryzostomową 33 i 34 homilię na 1 List św. Pawła do Koryntian i pomieścić je w tej pięknej księdze, ofiarowanej Ks. Profesorowi Stanisławowi Longoszowi. Do fraz Pawłowego *Hymnu o miłości* Jan Chryzostom powracał wielokrotnie, czego dowodem jest poniższa dokumentacja:

13 (w)	<i>In epistulam I ad Corinthios hom. 17, 1</i>
13 : 1	<i>In epistulam I ad Corinthios hom. 32, 6; In epistulam ad Hebraeos hom. 3, 10</i>
13 : 2	<i>In epistulam I ad Corinthios hom. 32, 7; In epistulam ad Hebraeos hom. 3, 10; In illud: „Habentes eundem spiritum” I 4; In Matthaeum hom. 24, 2</i>
13 : 3	<i>De incomprehensibili Dei natura I 2; In epistulam I ad Corinthios hom. 25, 5; In epistulam ad Hebraeos hom. 3, 10; In Joannem hom. 37, 3; In Matthaeum hom. 77, 5; In epistulam ad Romanos hom. 27, 3 (15:7); In s. Romanum 1</i>
13 : 4	<i>De sancta Pentecoste II 3; In Matthaeum hom. 71, 1</i>
13 : 5	<i>Adversus oppugnatores vitae monasticae III 14; De sancta Pentecoste II 3; In Acta Apostolorum hom. 40, 2; In epistulam I ad Corinthios hom. 32, 3; In epistulam ad Hebraeos hom. 19, 4; In Joannem hom. 57, 3; Sermones in Genesim IX 2</i>
13 : 7	<i>De mutatione nominum IV 2; In epistulam I ad Corinthios hom. 33, 4</i>
13 : 8	<i>De incomprehensibili Dei natura I 2; Epistulae 130; In epistulam I ad Corinthios hom. 33, 5; In Matthaeum hom. 60, 3</i>
13 : 9	<i>Ad eos qui scandalizati sunt 2; De incomprehensibili Dei natura I 3; II 5 (2x); De laudibus sancti Pauli Apostoli 5; Expositiones in Psalmos 112, 2; 142, 2; In epistulam I ad Corinthios hom. 7, 2; 34, 2; In epistulam ad Ephesios hom. 11, 3 (4:13); In Matthaeum hom. 38, 2</i>
13 : 10	<i>Ad eos qui scandalizati sunt 2; In epistulam I ad Corinthios hom. 34, 2; In Matthaeum hom. 16, 6</i>
13 : 11	<i>Ad eos qui scandalizati sunt 2; De incomprehensibili Dei natura I 3; Expositiones in Psalmos 5, 1; 112, 2; In epistulam I ad Corinthios hom. 34, 2; In epistulam ad Ephesios hom. 17, 2 (5:4)</i>

13 : 12	<i>Ad eos qui scandalizati sunt</i> 2; <i>Ad Theodorum lapsum</i> I 11; <i>De mutatione nominum</i> IV 4; <i>Expositiones in Psalmos</i> 112, 2; 143, 2; <i>Fragmenta in Iob</i> 35, 10; <i>In epistulam I ad Corinthios hom.</i> 34, 2; <i>In epistulam II ad Corinthios hom.</i> 5, 2; 10, 4; <i>In epistulam ad Ephesios hom.</i> 11, 3 (4:13); <i>In epistulam ad Hebraeos hom.</i> 28, 4; <i>In illud: „Apparuit gratia dei omnibus hominibus”</i> 11; <i>In epistulam ad Philippense hom.</i> 3, 3 (1:24); <i>In epistulam ad Titum hom.</i> 1, 1 (1:5)
13 : 13	<i>De incomprehensibili Dei natura</i> I 2; III 5; <i>In epistulam I ad Corinthios hom.</i> 34, 5; <i>In epistulam I ad Thessalonicenses hom.</i> 9, 3 (5:8)
13 : 14	<i>In epistulam I ad Corinthios hom.</i> 36, 1; <i>In epistulam ad Ephesios hom.</i> 9, 4 (4:3)

## PRZEKŁAD\*

## HOMILIA 33

(1Kor 13, 4-8)

(275) 1. *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą* (1Kor 13, 4). Wykazawszy, że bez miłości większej korzyści nie przynosi wiara, wiedza, prorocтва, dar wymowy, dar uzdrawiania, ani żaden inny talent, a także idealne życie i męczeństwo, [apostoł] ukazuje – czego należało się spodziewać – bezmierne jej piękno. Obraz, niczym kolorami, ozdabia dobranymi przykładami dobroczynności, skrupulatnie łącząc poszczególne jej elementy. Mój miły, jego słowa przyjmij z uwagą, a każde ze słów dokładnie rozważ, a wtedy dostrzeżesz doskonałość dzieła i mistrzostwo malarza. Zwróć uwagę, od czego rozpoczyna i co uznaje za pierwszą przyczynę wszelkiego dobra. Co mianowicie? Wyrozumiałość, gdyż z niej wyrasta każda cnota. Stąd też Oświecony mówi: *Wyrozumiały jest pełen rozważy, skory do gniewu ujawnia głupotę* (Prz 14, 29). W innym miejscu, porównując ową dobroczynność do warownego miasta, stwierdza, że jest wytrzymalsza od warowni, niezniszczalnym orężem i nienaruszalna jak filar, który z łatwością odpiera każdy atak. Iskra padająca do morza gaśnie, nie czyniąc żadnej szkody. (277) Szybko i bez protestu ginie wszystko, co znienacka uderza w cierpliwą duszę. Cierpliwość góruje nad wszystkim. Na nic nie zdadzą się tobie, wołania o zbrojnych, pieniądze datki, sięgnięcie po broń, konie, czy ukrycie się za murami. Zawsze zwycięży cierpliwość. Kto jedynie pozoruje wyrozumiałe zachowanie, ten unosi się gniewem, potyka się niczym dziecko, robi dużo hałasu i sieje niepokój. Natomiast [człowiek] cierpliwy delectuje się spokojem, jakby był w zaciszu przystani. Nie poruszysz takiego głazu, gdybyś nawet wyrzucił

\* Przekładu dokonano z tekstu greckiego J.P. Migne'a, PG 61, 275-296.



mu krzywdę. Nie zachwiejesz takim filarem, choć go obrazisz. Nie skruszysz takiego diamentu, choć go uderzysz. Uchodzi za człowieka bezgranicznej cierpliwości, gdyż rozległą jest jego dusza – a to, co rozległe, jest także wielkie.

Miłość rodzi wszystkie te zalety. Każdemu, kto ją posiadał i zgodnie z nią postępuje, dostarcza wielu korzyści. Nie mów mi, że tej szansy pozbawiono skazańców, którzy nie zdążyli odpokutować za wyrządzone zło. Nie sprawiła tego wyrozumiałość, ale nieumiejętność korzystania z jej darów. Nie martw się więc o nich, a zajmij się ludźmi wrażliwymi, którym ona daje wiele szczęścia. Ci ostatni wprawdzie nie pokutują za wyrządzone zło, ale podziwiając cierpliwość poszkodowanego dostają naukę miłosierdzia.

[Apostoł] jednak nie poprzestaje na tym i wskazuje na inny ideał miłości – jest ona, *łaskawa*. Wiemy, że są tacy, dla których wyrozumiałość nie jest opoką życiowej mądrości. Oni potrafią, mimo wewnętrznej udręki, mścić się za doznaną obrazę. Dlatego też [Paweł] oświadcza: mimo to, miłość, która jest w nich, nie traci swojej wartości; później jeszcze dopowie: [miłość jest] *łaskawa*. Kierujący się miłością nie podsycają gniewu troszcząc się o oszalałych; przeciwnie, pragną stłumić i ugasić szal, a tym samym wyleczyć rany i uzdrowić ofiary szaleństwa.

*Nie jest zazdrosna*. Zdarza się, że będąc wyrozumiałym pozostaje się zawistnym, przez co niszczy się swoją szlachetność. Miłość taką nie jest. *Nie szuka poklasku*, to znaczy nie postępuje lekkomyślnie, lecz kochającego czyni poważnym, statecznym i solidnym. Lekkomysłność jest bowiem cechą ludzi kochających się bezwstydnie. Miłujący szlachetną miłością nie znają takiego uczucia. W sercach nie znających gniewu nie zagnieździ się lekkomyślność i grubiaństwo. Miłość zadomowiona w duszy czuwa, niczym wzorowy rolnik, aby nie wyrosły tego rodzaju chwasty.

*Nie unosi się pychą*. Widzimy, jak wielu pyszni się swoją szlachetnością, czyli uważa się za nienawistnych, odrzucających zło, małoduszność i brak rozważi. Jednak te wady łączą się nie tylko z bogactwem i biedą; obdarzone są nimi najlepsze pod słońcem zalety. Wszystkie te ułomności usuwa miłość. Zauważ, że wyrozumiały nie zawsze bywa roztropny. Nie będąc roztropnym zamienia swoje szlachetne zalety w wady, a sam staje się mściwym [człowiekiem]. Miłość podaje [mu] lekarstwo – roztropność, która chroni jego cnoty szlachetności. Wyrozumiały bywa także lekkomyślnym. Owszem, jednak miłość i temu zaradzi. *Miłość*, mówi [apostoł], *nie szuka poklasku, nie unosi się pychą*. Rozważny i (278) cierpliwy, choć wpadnie w megalomanię może być pewny, że ona poradzi sobie z taką wadą.

2. Zwróć uwagę, że [Apostoł] wychwala zarówno to, czym jest [miłość], jak i to, do czego nie dopuszcza, gdyż prowadzi ona do wyrozumiałości i likwiduje wady, a lepiej powiedziawszy, nie pozwala by się ujawniły. Nie powiedział: chociaż bywa zawistną, ale zwycięża zawiść. Także nie oświadcza: bywa dumną, ale tłumi ową namiętność, gdyż *nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi*

się pycha. Zadziwiające jest także, że [miłość] bez wysiłku czyni dobro, a triumf osiąga bez walki i oporu. Jeżeli ona nagradza, to każdy, kto ją posiadał, bez trudu sięga po laury; bo jakżby trud jest potrzebny tam, gdzie nie ma trwogi i złego do cnót usposobienia.

*Nie jest niedostojna* (1Kor 13, 5). „Co ja mówię”, kontynuuje [Apostoł], „że nie unosi się pychą? Ułomność ta jest jej tak obca, że bez zgorszenia cierpi za ulubieńca”. Dalej, zamiast powiedzieć, iż mężnie znosi bezwstydne zachowanie, oświadcza, że nie często się gorszy. Jeżeli skąpcy z racji swoich dochodów, bez żenady znoszą najprzeróżniejsze udręki, a nawet obnoszą się tym, to czy dla dobra ukochanego podobnie nie zachowa się obdarzony szlachetną miłością? Nie tylko podobnie zachowa się, ale także nie będzie nic złego widział w tym, że cierpi [za ukochanego]. Pozostawmy na boku przykłady zdeprawowanego zachowania i przypomnijmy Chrystusa aby zrozumieć istotę sprawy. Pan nasz, Jezus Chrystus, nie uznał za niegodziwe opluwanie i biczowanie Go przez upodlonych niewolników, ale potraktował je jako powód do radości i chwały. Nie widział także nic gorszego w tym, aby łotra i mordercę jako pierwszych zabrać ze sobą do raju. Podobnie zachował się, gdy w obecności swoich oskarżycieli rozmawiał z jawnogrzesznicą, a potem pozwolił, aby całowała Jego nogi, łzami zrosiła Jego ciało i wytarła je swoimi włosami. To wszystko działo się na oczach Jego wrogów i przeciwników. Tak, to prawda, miłość *nie jest niedostojna*. Nic więc dziwnego, że ojcowie, choćby byli najmądrzejsi i najbardziej elokwentni, nie krępują się pogaduszkami z dziećmi, co nie gorszy nikogo ze świadków, a wręcz przeciwnie, na tyle jest pochwalane, że zasługuje na uznanie. A jeśli dzieci są krnąbrne, [ojcowie] wytrwale zabiegają o ich wychowanie, otaczają opieką i chronią przed pochopnymi decyzjami. Jako że miłość *nie jest niedostojna*, nie wstydzą się swoich [dzieci], a głupie wybryki pupilów skrywają, jakby je osłaniali złotymi skrzydłami.

Jonatan, który w ten sposób kochał Dawida, usłyszawszy słowa ojca: *synu kobiety przewrotnej!* (1Sm 22, 30), nie zawstydził się, choć słowa wypowiedziano z wielkim wyrzutem. Sens tych słów sprowadzał się bowiem do stwierdzenia: oto syn cudzołożnicy nieposkromionej w kontaktach z mężczyznami i sprzedającej się każdemu przechodniowi; syn zniewieściały, słaby, nie przypominający mężczyzny, (279) żyjący na swoje i rodzonej matki potępienie. No i co? Czy się strapił, czy się zawstydził i porzucił kochanego? Przeciwnie, obnosi się ze swoim przekonaniem (φύλτρω). Wprawdzie [Saul] był wówczas królem, Jonatan – synem króla, a Dawid – zbiegiem na tulaczce, to jednak [Jonatan] nie wstydził się swego uczucia (φίλια), gdyż miłość (ἀγάπη) *nie jest niedostojna*.

[W miłości] godnym prawdziwego podziwu jest to, że za jej sprawą obrażony nie czuje się strapionym i rozżalonym; przeciwnie, ona skłania go do radości. Nic dziwnego więc, że Jonatan, po tym, co go spotkało, poszedł do Dawida i objął go. Miłość (ἀγάπη) nie zna pocucia wstydu i za chwalebne uznaje to, co dla innych jest niegodne. Wstydem, według niej, jest brak uczucia,

które w każdej chwili zmusza nas, nie bacząc na niebezpieczeństwa, abyśmy cierpieli za ukochanego. Jednakże nie sądzi, że moje stwierdzenie: „w każdej chwili”, oznacza gotowość na wszystko; na przykład, przyzwolenie na miłość cielesną (ἐρωμένην), lub inną niegodziwość z młodzieńcem. Ktoś taki nie miłuje (οὐ φιλεῖ), czego wcześniej dowiodłem na przykładzie Egipcjanki<sup>1</sup>. Miłuje tylko ten, kto umiłowanemu (φιλουμένῳ) przynosi pożytek. A kto po tysiąckroć mówi o miłowaniu (φιλεῖν) i nie dąży do piękna, ten gorszym jest od każdego wroga. Niedgdyś Rebeka, silnie związana z synem, gotowa była dokonać kradzieży; choć groziło jej wielkie niebezpieczeństwo, nie wstydziła się i nie obawiała się napiętnowania. A kiedy syn usiłował jej się sprzeciwić, odpowiedziała mu: *na mnie twoja klątwa* [spadnie].

3. Dostrzegasz apostołską duszę w tej kobiecie? Paweł – jeśli można porównać małe z wielkim – zamierzał na siebie wziąć anatemę Żydów, natomiast ona godziła się zostać przeklętą, pragnąc błogosławieństwa dla syna. Zabiegając o dobro syna – nie mogła z nim uczestniczyć w błogosławieństwie – wyznaczyła sobie los skazanego. Okazywała radość, gdy uciekała przed niebezpieczeństwami; zamartwiała się, gdy sprawy toczyły się wolno. Wiedziała, że Ezaw wyprzedzwszy Jakuba daremną uczyni jej rozsądną decyzję; w związłych słowach i bez zbędnych pouczeń wyjaśnia więc swój zamiar, aby zachęcić i przekonać młodzieńca. Nie powiedziała: „skoro twój ojciec jest stary i nie widzi, niepotrzebnie się obawiasz”, a jedynie: *na mnie twoja klątwa*. „Nie zmarnuj więc okazji i nie wypuść z rąk zdobyczy; nie zgub skarbu”.

A czy Jakub nie był przez siedem lat robotnikiem u swego krewnego? Czy nie wystawiał się na pośmiewisko z racji niewoli i kłamstwa? Czy czuł się ośmieszonym, skoro szczególnie uwłaczającą jest obelga rzucona przez bliźnich? Czy będąc zrodzonym z wolnych rodziców i dobrze wychowanym, uważał za niegodną swoją niewolę u krewnych? Nie. A wszystko za sprawą miłości (ἀγάπη), która sprawiła, że krótkimi wydawały się być tamte lata. Wszakże [Pismo] mówi: *wydały mu się one jak dni kilka* (Rdz 29, 20). Daleki był więc od obrażania się i wstydu za swoją niewolę. Toteż sprawiedliwie oświadczył błogosławiony Paweł: *Miłość nie jest niedostojna, nie szuka swego, nie unosi się gniewem* (1Kor 13, 5). Słowa: *nie jest niedostojna*, wyjaśniają dlaczego [miłość] nie zna uczucia bezwstydu. Dlaczego? Ona *nie szuka swego* [pożytku]. Ukochany (280) wszystko jej powierza, a ona uważa się za pozbawioną wstydu, jeżeli kochanego nie zdoła ochronić przed nieszlachetnym [czynem]. Co więcej, jeśli obrona ukochanego wymaga popełnienia niegodziwości, miłość jest do tego zdolna, gdyż według niej, takie zachowanie nie jest łajdactwem. Tylko taka miłość może sprawić, że kochający i kochany przestają być dwiema postaciami; za jej sprawą stają się jedną istotą.

<sup>1</sup> Por. In I Epistolam ad Corinthios hom. 32, 7; w nawiązaniu do propozycji składanych Józefowi przez żonę Potifara (Rdz 39, 7-20).

Aby znaleźć swoje [dobro], nie szukaj swojego, bowiem kto szuka swego, ten go nie znajduje. Paweł poucza: *Niech nikt nie szuka własnego dobra, lecz dobra bliźniego!* (1Kor 10, 24). Każdy swoją korzyść odnajduje w korzyści bliźniego. Jeśli zakopiesz własne złoto w obejściu sąsiada a potem nie zechcesz tam pójść aby je wykopać, nigdy więcej tego [skarbu] nie zobaczysz. Podobnie jest i tutaj. Ten, kto nie zechce swego dobra odnaleźć tam gdzie dobro bliźniego, ten nie otrzyma [zwycięskiego] wieńca. Bóg tak to wszystko urządził, gdyż pragnął abyśmy byli ze sobą związani. Aby nieposłuszne dziecko zachęcić do kontaktu z bratem, zazwyczaj wręczasz temu drugiemu coś, co zainteresuje dzieciaka, który idąc za tym przedmiotem zbliży się do brata. Podobnie jest z nami. Każdy z nas, za sprawą Boga, ma u bliźniego pożyteczne rzeczy dla siebie i tym sposobem trwamy razem, potrzebując się nawzajem. Możesz, jeśli masz taką wolę, wziąć przykład z nas – nauczających. To, co jest korzystne dla mnie, znajduje się u ciebie i na odwrót. Twoją korzyścią będzie wiedzieć, czego Bóg sobie życzy. Jednak to ja mogę sprawić, że otrzymasz ode mnie ową [tajemnicę], a to już oznacza, że jesteś przymuszony przychodzić tutaj. Natomiast ideą mojego dobra jest, abyś stał się lepszy. Od ciebie więc zależy, czy z tego tytułu otrzymam wielką nagrodę. Jak widzisz, mam powód, aby interesować się, czy pracujesz nad swoim dobrem, gdyż ono jest także moim dobrem. Stąd też Paweł pytał: *Jakaż jest nasza nadzieja? [...] Czyż nie wy?* (1Tes 2, 19), i później wyjaśnił: *Wy jesteście moją nadzieją, radością, i wieńcem chwały?* (1Tes 2, 20).

Oczywiście, radością Pawła byli uczniowie, których opłakiwał, widząc jak ginęli. Natomiast dobro uczniów kryło się u Pawła, o czym czytamy: *dla nadziei Izraela dźwigam te kajdany* (Dz 28, 20); a także: *wszystko ścierpię dla wybranych, aby znaleźli życie wieczne* (1Tm 2, 10). Z czymś podobnym spotykamy się w życiu codziennym: *Żona nie rozporządza własnym ciałem, lecz jej mąż; podobnie też i mąż nie rozporządza własnym ciałem, ale żona* (1Kor 7, 4). Według tej zasady postępujemy także wtedy, gdy zamierzamy kilka osób wzajemnie połączyć. Wówczas nie pozwalamy nikomu decydować o sobie, ale odślaniając wspólnotę zamierzeń, wzajemnie ich uzależniamy. Czyż nie znasz tego z życia publicznego? Sędzia prowadzi proces nie we własnym interesie, ale dla dobra bliźniego. Podwładni, swoim schlebianiem, posłuszeństwem i na każdy inny sposób, starają się działać na korzyść przełożonego. Żołnierze dla naszego dobra chwytają za broń i narażają się na niebezpieczeństwa, a my pracujemy na ich utrzymanie.

4. Jeżeli uważasz, że każdy postępuje w ten sposób, gdy goni za własnym pożytkiem, to dopowiem – własne dobro osiągamy dzięki cudzemu [dobru]. Gdyby żołnierz (281) nie walczył za tych, którzy go utrzymują, to nikt by mu nie zlecał takiego zadania. I na odwrót. Gdyby niełożono na utrzymanie żołnierzy, kto by stanął w naszej obronie? Czy teraz widzisz, jak miłość wszystko ogarnia i aranżuje? Postaraj się zrozumieć istotę powiązań tego złotego łańcucha.

[Apostoł] powiedziawszy: *nie szuka swego*, ponownie wskazuje na korzyści wynikające z miłości. Jakie to korzyści? *Nie unosi się gniewem, nie obmyśla złego* (1Kor 13, 5). Zauważ, nie tylko niszczy wady, ale nawet nie dopuszcza, aby się pojawiły. Nie powiedział: „choć unosi się gniewem, to jednak przewycięża wściekłość”, lecz: *nie unosi się gniewem*. Ponadto, nie stwierdził: „nie czyni zła”, ale: *nie obmyśla [zła]*, a więc nie dosyć, że nie wyrządza zła, ale nie zamierza go wyrządzić ukochanemu. Rzeczywiście, a niby jak mogłaby wyrządzić zło lub być rozdrażniona, jeśli złych myśli nawet nie dopuszcza do siebie. Oto źródło miłości (στοργή).

*Nie cieszy się z niesprawiedliwości* (1Kor 13, 6), czyli nie radują ją nie-szczęścia innych. Ale nie tylko, gdyż cechuje ją coś ważniejszego: *współweseli się z prawdą*. Cieszą ją więc godnie żyjący, co Paweł podkreślił mówiąc: *Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą* (Rz 12, 15). Z tego powodu [miłość] nie jest zawistna i nie unosi się pychą, a dobro innych uznaje za swoje. Zauważyłeś?! Miłość gotowa jest swojego wychowanka uważać za anioła! Jeśli jej [wychowanek] nie kieruje się gniewem, nie jest zbrukany zawiścią i nie jest zależny od jakichkolwiek zgubnych namiętności, to jest oczywistym, że będąc takim jest już ponad ludzką naturą, gdyż osiągnął stan anielskiego spokoju. [Paweł] jednak nie poprzestaje na tym i zamierza powiedzieć coś więcej, a że jest to kwestia najważniejsza, więc porusza ją na końcu; taki jego zwyczaj. Otóż miłość *wszystko zastania* (1Kor 13, 7) to znaczy, kierując się wyrozumiałością i dobrotliwością, chroni przed bólem i cierpieniem, nawet jeśli jest to obraza, kręctwo, śmierć, lub coś w tym rodzaju.

Dobrym tego przykładem jest błogosławiony Dawid. Co może bowiem być gorszego od widoku wzburzonego syna, który żąda władzy i krwi swego ojca? [Dawid] jednak opanował [gniew] i ratując jego życie, przedstawił strategom historię, w której nie znalazło się ani jedno złe słowo przeciwko ojcobójcy. Oto, jak głęboko było w nim zakorzenione uczucie miłości. Stąd też [apostoł] powiedział: *wszystko zastania*. Tymi słowami wyraził siłę miłości, a w dalszej części jej dobro – *wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma* (1Kor 13, 7). Co znaczy: *we wszystkim pokłada nadzieję*? [Miłość] nie oczekując korzyści, wychowuje, troszczy się i zabiega o swego umiłowanego, nawet gdyby był on złym [człowiekiem]. *Wszystkiemu wierzy*, to znaczy, nie tylko pokłada nadzieję, ale jest przekonana, gdyż kocha z całych sił. Zniesie wszystko – *wszystkiemu wierzy*, choćby wbrew oczekiwaniom nie pojawiało się dobro, a umiłowany stawał się coraz gorszym człowiekiem.

*Miłość nigdy nie ustaje* (1Kor 13, 8). Dostrzegłeś, czym więc i co jest szczególnie istotne w tej ofierze? Co oznacza: *nigdy nie ustaje*? Nie kończy się, nie traci sił z powodu miłości do wszystkich. Ten, kto kocha, ten nigdy nie może nienawidzić, choćby nie wiem co miało się zdarzyć; w tym tkwi siła tego dobra.

Takim był Paweł, kiedy mówił: *obym jakoś pobudził do zazdrości moich współrodaków*<sup>2</sup>, i trwał w tej w nadziei. Podobnie pouczał Tymoteusza: *[...] sługa Pański nie ma być zwadliwy, (282) lecz ma być ukladny przeciwko wszystkim. Powinien z łagodnością pouczać wrogo usposobionych, bo może Bóg da im kiedyś nawrócenie do poznania prawdy (2Tm 2, 24-25). Cóż ty na to? Czyżby nie wolno było nienawidzić nawet wrogów i Hellenów (Ἑλλήνες)? Należy, ale nie ich [osobiście], a ich nauki; nie człowieka, a zdeprawowane życie i uległą wolę. Skoro człowiek jest dziełem Bożym, a błąd dziełem diabła, więc nie mieszaj tego, co Boskie, z tym, co diabelskie. Żydzi znieważali, prześladowali i obrażali Chrystusa, mówiąc o Nim wiele złego. Jednak czy Paweł, który bardziej niż inni kochał Chrystusa, nienawidził ich? Nie, przeciwnie, miłował i zabiegał o różne sprawy dla nich. Nie kto inny, jak on powiedział: z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga (Rz 10, 10), a także: Wolalbym bowiem sam być pod klątwą odłączony od Chrystusa dla ich zbawienia (Rz 9, 3)*<sup>3</sup>. Również Ezechieli, widząc zagładę [Żydów], powiedział: *Ach, Panie! Czy chcesz do reszty wyniszczyć Izrael? (Ez 9, 8)*. Natomiast Mojżesz prosił: *Przebac jednak im ten grzech (Wj 32, 32)*. A dlaczego Dawid pytał: *Panie, czyż nie mam nienawidzić tych, co nienawidzą Ciebie? [...] nienawidzę ich pełnią nienawiści; stali się moimi wrogami (Ps 139, 21-22)*. Nie wszystkie słowa w Dawidowych Psalmach pochodzą od Dawida. Wprawdzie czytamy: *mieszkam pod namiotami Kedaru!* (Ps 120, 5). *Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali (Ps 137, 1)*, ale wiadomo, że [Dawid] nie widział ani Babilonu, ani namiotów Kedaru.

Od nas [chrześcijan] oczekuje się dojrzałej mądrości. Kiedy uczniowie zamierzali poprosić, aby ogień spadł [na Samarytan], jak w czasach Eliasza, Chrystus stwierdził: *nie wiecie, jakiego ducha jesteście (Łk 9, 55)*<sup>4</sup>.

5. W tamtych czasach było zapowiedziane, aby [Żydzi] nie tylko nienawidzili rzeczy nieczystych ale i tych, którzy nieczystymi się stali. Kontaktów [z nieczystymi] zabroniono w obawie przed złamaniem Prawa (παράνομιάς)<sup>5</sup>. Z tego powodu nie mogli się również bratać z poganami i wchodzić z nimi w [mażeńskie] związki – pomiędzy nimi były ustawiane najróżniejsze przeszkody. Obecnie, kiedy już [Bóg] przywiódł nas do prawdziwej wiary, która góruje ponad takimi zagrożeniami, posiadamy Jego przyzwolenie na obcowanie z [poganami]. Z naszej strony płyną dla nich korzyści, a z ich strony nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo. Zapytasz więc, co mamy czynić? Nie należy nienawidzić, a okazywać litość. Przecież, nienawidząc nie nawrócisz błądzącego i nie zdołasz modlić się za niewiernego. Tymczasem, nakaz takiej

<sup>2</sup> Dosłownie: „[...] me ciało”.

<sup>3</sup> Chryzostom zastępuje rzeczownik *bracia* (w odniesieniu do Żydów) zaimkiem *oni*.

<sup>4</sup> Ten logion znajduje się w niektórych rękopisach.

<sup>5</sup> Paranomia, to częsty epitet, jakim Chryzostom obdarza judaizm wychodzący poza 70 rok.

modlitwy znajdziesz w wypowiedzi Pawła: *Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi* (1Tm 2, 1), a przecież nie wszyscy wówczas byli wierzącymi. Jako że niektórzy byli nieczyści i nie żyli w zgodzie z Prawem (παράνομοι), [Apostoł] dodał: *za królów i za wszystkich sprawujących władze* (Tm 2, 2). Objasnił również powód, dla którego należy się modlić: *Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1Tm 2, 3-4). Skoro więc tak się zdarzy, że kobieta pogańskiego pochodzenia (Ἑλληνίδα) zostanie małżonką wierzącego, wówczas mąż nie może rozwiązać małżeństwa. Czy jest coś bliższego niż mąż obok żony? Powiedziane jest: *stają się jednym ciałem* (Rdz 2, 24), stąd więc płynie wielkie uczucie (φίλτρον) i gorące pożądanie (θερμός ὁ πόθος). Jeżeli zaczniemy nienawidzić nieczystych i żyjących niezgodnie z Prawem, wtedy uczucia przeniesiemy na grzeszników. Idąc dalej, oddzielimy się od większości braci, (283) a trafniej mówiąc, od wszystkich, gdyż nie ma ludzi bez grzechów. Nienawidzić wrogów Boga, oznacza nienawidzić nie tylko nieczystych, ale także grzeszników, czyli być kimś gorszym od zwierząt. Odwracając się od wszystkich, obnosząc się dumą, stajemy się podobni faryzeuszom.

Paweł przepowiedział coś innego: *upominajcie niekarnych, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi!* (1Tes 5, 14). Jakże to, przecież polecił: *Jeżeli ktoś nie posłucha słów naszego listu, tego sobie zaznaczcie i nie obcujcie z nim* (2Tes 3, 4). To prawda, ale te słowa kierował do braci. Poza tym, nie są to zwykłe słowa, ale słowa przepojone uczuciem. Dlatego zwróć uwagę na dokończenie zdania, które brzmi: *A nie uważajcie go za nieprzyjaciela, lecz jak brata go napominajcie* (2Tes 3, 15).

Dostrzegłeś, jak nakazuje, aby nienawidzić zło, a nie człowieka? Sprawą diabła jest pragnienie podzielenia nas. Usiłuje zniszczyć miłość (ἀγάπη) i zepchnąć z drogi, którą zmierzamy do doskonałości; chce, aby bliźni błdził, abyś ty pozostawał wrogiem dla bliźniego, co byłoby jednoznaczne z utratą nadziei na zbawienie. Jeżeli lekarz znienawidzi chorego i będzie go unikał, a chory odwróci się od lekarza, to czy może chory wyzdrowieć? Dlaczego więc, powiedz mi, odwracasz się od [bliźniego] i unikasz go? Czy dlatego, że jest nieczysty? Ależ to powód, aby się spotkać i rozpocząć kurację; bez tej [pomocy] chory nie wyzdrowieje. Nawet gdyby zapadł na nieuleczalną chorobę, rób swoje. Juda owładnięty był także nieuleczalną chorobą, jednak Bóg nie przerwał leczenia. Ty również nie trać sił. Nagrodę masz zapewnioną, choćbyś starając się ze wszystkich sił, nie zdołał go oczyścić. Pochwałą Boga będzie podziw, jaki wzbudzi u [leczonego] okazana przez ciebie czułość. Z takim podziwem za okazaną troskę, dobroć i uprzejmość nigdy się nie spotkasz u Hellenów (Ἑλληνες), choćbyś czynił cuda i wskrzeszał martwych. Nie jest to błaha sprawa, gdyż inni, idąc za twoim przykładem, mogą porzucić zło. Pamiętaj, nic nie jest w stanie tak przyciągać, jak miłość. Znaki i cuda wzbud-



dają zawiść, natomiast za sprawą [miłości] jesteś podziwiany i kochany, co w konsekwencji prowadzi do poznania istoty [wiary]. Przy czym, jeżeli [poganin] nie od razu stanie się wierzącym, nie dziw się temu. Nie bądź porywczy i nie oczekuj wszystkiego na raz. Niech niewierzący póki co wyraża ci pochwałę i okazuje uczucie, bo z czasem dojdzie do [prawdy]. Pojmiesz tego istotę, słuchając jak Paweł się usprawiedliwia przed niewiernym sędzią: *uznałem się za szczęśliwego otrzymując przed tobą oskarżenie* (Dz 26, 2). Błogosławiony nie powiedział tego, aby się przypochlebić, skądże, oczekiwał pożytku z łagodności. W pewnej mierze cel osiągnął, jako że podsądny zapanował nad sędzią. Co więcej, owe zwycięstwo wszystkim obecnym ogłosił sam pokonany: *Niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie i zrobił ze mnie chrześcijanina* (Dz 26, 28).

6. Cóż na to Paweł? Szerzej rozstawia sieć: *Dałby Bóg, aby prędzej lub później nie tylko ty, (284) ale też wszyscy, którzy mnie dzisiaj słuchają, stali się takimi, jakim ja jestem, z wyjątkiem więzów* (Dz 26, 29). Pawle, powiedziałeś: z wyjątkiem więzów? Toż to zuchwałość, jeśli przed takim tłumem wstydzisz się i robisz uniki. Czyż w różnych miejscach [swych] Listów nie chwalił się, że jesteś więźniem, a swoje kajdany pokazujesz nam niczym diamenty? Dlaczego więc tutaj uginasz się pod kajdanami? „Nie uginam się i nie wstydzę się, ale pochylam się nad słabościami innych, którzy nie mogą przyjąć tego, czym ja się chwale. U mego Pana nauczyłem się, aby nie naszywać nowych łąt na starą odzież (por. Mt 29, 16). Tamci jeszcze źle pojmują naszą wiarę i okazują wrogość wobec krzyża. W tej sytuacji, gdybym jeszcze zaczął mówić o więzach [wiary], wówczas wzrosłaby ich nienawiść. Zajmuję się więc nimi oddzielnie, aby pouczenie uczynić bardziej przystępnym. Dla [niewierzących] *pozostawianie w więzach* jest czymś niezrozumiałym, gdyż nie zasmakowali jeszcze naszej chwały. Z tego powodu należy okazywać pobłażliwość. Poznawszy naszą wiarę, poznają urodę naszych łańcuchów i chlubę więzów”. W rozmowie z innymi, [Apostoł] nazywa cierpienia darem łaski: *Dane wam od Boga, nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć* (Flp 1, 29)<sup>6</sup>. A przecież w tym przypadku wystarczyło wyrazić pragnienie, aby słuchający nie wstydzili się krzyża. [Paweł], jednak postępuje ostrożnie. Wprowadzając kogoś do królewskiego pałacu, nie pokazuje się mu wewnętrznych komnat wcześniej, niż ten obejrzy przedsionki. Rozległe [komnaty] nie robią na [gościu] żadnego wrażenia, jeżeli nie zobaczy wszystkiego.

Z poganami postępujemy podobnie: ostrożnie i z miłością – wielką nauczycielką. Jest ona zdolną oderwać od błędów, naprawiać obyczaje, prowadzić do wiary; jak mówią: kamienie zamieniać w ludzi. Jeżeli chcesz poznać jej siłę, wyobraź sobie takie postaci: człowieka nieśmiałego i zastraszonego, który boi się własnego cienia; [człowieka], gniewnego, chamskiego, przypominającego

<sup>6</sup> Chryzostom zmienia początek Pawłowego zdania; zamiast *ὅτι ὑμῖν ἐχαρίσθη τὸ ὑπὲρ Χριστοῦ* (Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa), wstawia: [...] *Ἐδόθη ὑμῖν ἀπὸ Θεοῦ*.



częściej zwierzę niż ludzką postać; albo też kogoś, kto jest lubieżny, zmysłowy, uzależniony od wszelkich nałogów. Następnie każdego z nich oddaj w ręce miłości. Przyprowadź ich do tego gimnazjonu. Szybko zauważysz, jak ów nieśmiały i bojaźliwy staje się mężnym, wielkodusznym i gotowym stawić czoło wszelkim przeciwnościom. A najdziwniejsze jest to, że taka zmiana następuje nie za sprawą jestestwa tego człowieka, ale miłości, pod której władzę dostała się nieśmiała dusza. Jakby ktoś, wykuwszy miecz z ołowiu a nie z żelaza, posługiwał się nim na podobieństwo żelaznego miecza, nie zmieniawszy wcześniej właściwości ołowiu. Przypomnij sobie Jakuba, który był [człowiekiem] skromnym, siedzącym w domu, dalekim od znoju i niebezpieczeństw. Żył spokojnie i beztrosko, jak dziewica w ukryciu<sup>7</sup>; troszczył się o swój dom, z dala od harmideru, niepokoju i wszelkich problemów miasta. Wystarczyło jednak, że ogień miłości rozpałił tego skromnego domownika, a już stał się aktywnym i rwącym się do działania. O wszystkim jednak dowiedz się nie ode mnie, ale od patriarchy, który ganiąc teścia rzekł: *dwadzieścia lat byłem u ciebie* (Rdz 31, 38). A w jakich warunkach spędził owe dwadzieścia lat? *Bywało, że dniem trawił mnie upał, a nocą chłód spędzał mi sen z powiek* (Rdz 31, 40). Takim był ten mąż skromny, spokojny, wiodący żywot w zaciszu swego domu. O jego nieśmiałości niech świadczy lęk, z jakim oczekiwał spotkania z Ezawem. A później? Spójrz, jak za sprawą miłości ten bojaźliwy [mąż] staje się odważniejszy od lwa. Uprowadzając wszystkich, staje naprzeciwko okrutnego i żądnego mordy człowieka, będąc gotowym własnym ciałem osłaniać swoje kobiety. Miłość do kobiet (γυναικῶν πόθος) okazała się być silniejszą od strachu, więc chce walczyć najpierw z tymi, których najbardziej się obawiał. Bojaźliwy [mężczyzna] staje się odważnym nie dlatego, że zmienił swój charakter, ale dlatego, że miłość dodała mu sił. Po zakończeniu wszystkiego, bojaźń jednak powróciła, co widzimy, gdy [Jakub] zmienia miejsca pobytu. Niech jednak nikt nie sądzi, że ostatnie słowa są wyrzutem uczynionym pobożnemu [człowiekowi]. Bojaźń nie jest bowiem wadą. Jest cechą naturalną; naganne jest tylko nie okazanie bojaźni wobec czegoś, co jest nieprzystojne. Bojaźliwy może więc z natury rzeczy stać się mężnym. A jakim [człowiekiem] był Mojżesz? Czyż nie bał się Egipcjan i nie uciekał poza granice [Egiptu]? Ten uciekinier jednak, który nie zdzierżyłby zagrożenia ze strony jednego człowieka, gdy tylko poznał słodycz miłości, bez popędzania gotów był zginąć razem z umiłowanymi: *Przebacz jednak im ten grzech! A jeśli nie, to wymaż mię natychmiast z Twej księgi, którą napisałeś* (Wj 32, 32).

Z drugiej strony, o czym wszyscy wiedzą i nie trzeba by dawać tego przykładów, miłość (φιλεῖν) zmienia hardego w troskliwego, (286) a niewstrzemięzliwego w cnotliwego. Nawet ten, kto jest bardziej rozjuszony niż zwierzę, za

<sup>7</sup> Παρθένος ἐν θαλάμῳ – chodzi o część wydzieloną z pomieszczeń domostwa, która było dostępna tylko dla kobiet.

sprawą miłości (φιλεῖν) staje się łagodniejszym od baranka. Czy był ktoś bardziej rozjuszony i niepohamowany niż Saul? Wystarczyło jednak, że córka porzuciła jego wroga, by złego słowa jej nie powiedzieć. Wymordowawszy w czasach Dawida prawie wszystkich kapłanów, ani jednym słowem nie uraził córki, gdy dowiedział się, że z domu wypędziła wroga; a przecież ten fortel był wymierzony przeciwko niemu. Stało się tak, gdyż powstrzymywały go mocne więzy miłości [do córki]. Krótko mówiąc, miłość czyni roztropnym. Kto kocha swoją żonę prawdziwą miłością, ten, chociażby był skrajnie rozwiązłym, z racji takiego uczucia (πόθος) nie spojrzy na inną. *Mocna jako śmierć*, mówi Pismo, *jest miłość* (Pnp 8, 6). I przeciwnie, gdy zabraknie uczucia (φιλεῖν), pojawia się rozwiązłość. Jeżeli więc miłość (ἀγάπη), niczym demiurg prowadzi ku cnotom, to troskliwie pielęgnujmy ją w naszych duszach. Niech owocuje licznymi dobrami, a my zbieramy jej wiecznie kwitnące i nigdy niewiedzące szczodre plody. Tym sposobem osiągniemy wieczne szczęście, którego zaszczytu wszyscy oczekujemy, przez łaskę i miłosierdzie Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez Którego Ojcu, Duchowi Świętemu, chwała, moc, cześć; teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

### HOMILIA 34

(1Kor 13, 8-13)

(285) 1. *Jak proroctwa, które staną się bezużyteczne, czy języki, które znikną, czy też wiedza, która będzie nieprzydatną* (1Kor 13, 8). [Apostoł] udowodniwszy, że wyższość miłości polega na tym, że od niej zależny jest charyzmat i życiowe osiągnięcia, wyliczywszy jej wszelkie cnoty, a w końcu wykazawszy, że jest fundamentem prawdziwej mądrości, przedstawił dodatkowo, trzeci krąg jej zalet. Postąpił tak, aby [przede wszystkim] przekonać czujących się upokorzonymi, iż otrzymali najważniejszy znak i tym samym posiadają niewiele mniej od tych, którzy są obdarzeni charyzmatami; osiągną jeszcze więcej, jeśli tylko będą kierować się miłością. Zarazem ostrzegł żyjących w chwale wielkich charyzmatów, że bez miłości niczego nie posiadają. Jeśli tylko odrzucili wzajemną zawiść i pychę, powinni siebie miłować, gdyż miłując jeden drugiego, daleko od siebie odpędzą takie nieszczęścia, jako że *miłość nie zazdrości, nie unosi się pychą*. Tym sposobem obwarował ich niczym murem nie do zdobycia, zachęcając przy okazji do jedności, która likwiduje wszelkie choroby i dodaje sił. Z tego powodu podał wiele przykładów, które mogły złagodzić ich smutek. *Duch daje*, mówi [Apostoł], i *daje na pożytek*, a także *rozdziela według potrzeb*. Rozdziela z łaski, nie z obowiązku. Jeśli mało otrzymałeś, to jednak stałeś się częścią *ciała* i korzystasz z godności. Natomiast ten, kto otrzymał więcej niż ty, musi myśleć o twoich [potrzebach]. Miłość jest wielką łaską i *najdoskonalszą drogą* (1Kor 12, 31).

(286) Mówiąc to, chciał w dwojaki sposób związać ze sobą [bliźnich]. Jednych przekonywał, że obdarzeni miłością nie są gorsi od innych, a drugich, którzy do niej się zbliżają, upewniał, że wolni będą od wszelkich ludzkich słabości gdyż posiadają moc łaski i nieznane im będzie uczucie zawiści, choćby należeli do najbiedniejszych ludzi. Kogo miłość uprowadziła, nad tym zazdrość nie panuje. Ukazując dobra i dóbr plony, które miłość przynosi, leczyl ich choroby, jako że każde jego słowo, niczym lekarstwo, goiło rany. Stąd też oświadczył, że *jest wielkoduszna*, aby te słowa skierować przeciwko zwaśnionym; *jest łaskawa*, przeciwko niejednomysłnym i spiskującym; *nie jest zazdrosna*, przeciwko żyjącym zawiścią i żadnych bogactwa; *nie szuka poklasku*, przeciwko tym, którzy się oddzielili; *nie unosi się pychą*, przeciwko pyszałkowatym; *nie jest niedostojna*, przeciwko tym, którzy zbliżenie się z innymi uważają za poniżenie; *nie szuka swego*, przeciwko tym, którzy gardzą innymi; *nie unosi się gniewem*, *nie obmyśla zła*, przeciwko tym, którzy znieważają innych; *nie raduje się z powodu niesprawiedliwości*, gdyż *współraduje się prawdą*, ponownie przeciwko żyjącym zawiścią; *wszystko wytrzymuje*, kieruje do zmartwionych rzuconym na nich oszczerstwem; *zawsze ma nadzieję*, kieruje do rozpaczających; *zawsze jest wytrwała*, *nie poddaje się*, przeciwko tym, którzy pochopnie okazują wrogość.

Ukazawszy ze wszystkich sił i na różne sposoby wielkość miłości, (287) pragnie także podkreślić jej godność, przywołując inne porównanie: *nie jest, jak proroctwa, które staną się bezużyteczne, czy języki, które znikną*. Jeżeli te dwa atrybuty zasłano na wiarę, to zbyteczne jest [ich propagowanie] w czasach, gdy jest ona rozpowszechniona. Stan ten nie doprowadzi jednak do wygaśnięcia wzajemnej miłości. Nie, będzie się ona szerzyć teraz i wzrastać w przyszłości. Obecnie wiele spraw osłabia miłość: pieniądze, kwestie [publiczne], cielesne namiętności i słabości duszy. A tam czegoś podobnego nie będzie. Ponadto, nic dziwnego w tym, że likwidacji ulegają proroctwa i języki. Natomiast dziwnym się wydaje, że ma zaniknąć wiedza, bo przecież [Apostoł] oświadczył: *czy też wiedza, która będzie nieprzydatna*. Jakim sposobem? Mielibyśmy żyć w [stanie] niewiedzy? Skądże, właśnie wtedy powinno wzrosnąć znaczenie wiedzy; przecież on również powiedział: *wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany* (1Kor 13, 12). Abyś nie pomyślał, że wiedza, jak proroctwa i języki również zaniknie, [apostoł] nie kończy na słowach: *czy też wiedza, która będzie nieprzydatna*. Przybliży okoliczności likwidacji: *Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe* (1Kor 13, 9-10). Rzeczywiście, nie zaniknie proces poznania, ale wiedza wyrywkowa (τὸ μερικὴν εἶναι γινώσκεις), gdyż poznamy o wiele więcej od tego co wiemy teraz. No dobrze, wyjaśnię na przykładzie; obecnie wiemy, że Bóg istnieje wszędzie, ale w jaki sposób, tego nie wiemy. Wiemy, że z niczego stworzył wszystko co istnieje, ale w jaki sposób tego nie wiemy. Wiemy, że urodził się z Dziewicy, ale jak, nie wiemy. Dowiemy się wszystkiego i wszystko

się rozjaśni. Przybliży również istotę różnicy i rozmiar niedostatku, mówiąc: *Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce* (1Kor 13, 11) A w końcu dodaje: *Teraz widzimy jakby w zwierciadle* (1Kor 13, 12).

2. Wobec tego, że w zwierciadle obiekt jest ukazany w jakiejś części, odpowiedział: *niejasno*, aby zwrócić uwagę, że niepełna jest znajomość niebiańskiej wiedzy. *Wtedy twarzą w twarz* [ją poznamy]. Użył tego porównania nie dlatego, że Bóg ma twarz, ale by myśl była jaśniejsza i przystępniejsza. Widzisz jak wzbogaci się nasze poznanie? *Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany*. Zauważ te dwa sposoby, którymi tłumি ich pychę. Po pierwsze, oświadczając, że wiedza jest niepełna, po drugie, że nawet tę wiedzę nie zawdzięczają sobie. Nie ja, mówi, poznałem Jego, ale On sam poznał mnie. Tak jak On, który niegdyś poznał mnie, a teraz zechciał zniżyć się do mnie, również i ja dostąpię Jego o wiele bardziej w przyszłości niż teraz. Siedzący w mroku, chcąc spojrzeć na słońce, nie idzie sam ku świetlistym promieniom, lecz one, gdy zabłysną, idą do niego. Oświeclony nimi podąża do światła. Takim jest sens słów: *jak i zostałem poznany*, a nie dowodzą, jakoby to my poznajemy Jego, jak On nas. Skoro On zechciał zniżyć się do nas, będących tutaj, więc i my kiedyś dostąpimy Jego. Poznamy wówczas wszystko, co obecnie jest [przed nami] ukryte i będziemy gotowi do uduchowionych rozmów i wiedzy. Jeżeli uświadomisz sobie, że Paweł wiedział tak wiele, będąc młodzieńcem, to zrozumiesz także, jaką będzie [wiedza w przyszłości]. O ile [obecny obraz] to tylko odbicie lustra i wróżby, to jakiz jest jego rzeczywisty widok? (288) Chcąc w jakimś stopniu wyjaśnić tobie te różnice i wnieść do twojej duszy promyk zrozumienia, przypomnij sobie, kiedy łaska zabłysła – Prawo miało wtedy władzę. Przed [czasem] łaski ówczesne [Prawo] wydawało się czymś wielkim i cudownym. A kiedy nastał czas łaski, z racji jej *przeogromnej chwały*, mówi Paweł, *okazało się w ogóle bez chwały to, co miało chwałę tylko częściową* (2Kor 3, 10).

Aby wszystko, co powiedziałem stało się jaśniejsze, weźmy jakąkolwiek tamtejszą świętość, a zrozumiesz, na czym polega różnica. Jeśli chcesz, porównajmy Paschę [Starotestamentową z Nowotestamentową]. Czy dostrzegasz wyższość drugiej nad pierwszą? Żydzi świętowali ją, ale świętowali, jakby przed lustrem i snując domysły. Niewypowiedzianych tajemnic nawet się nie domyślali i nie znali sensu swoich działań. Mieli przed sobą ofiarnego baranka, krew niewymawialnego i pomazane nią drzwi. Nikt wtedy spośród nich i pozostałych ludzi nie wiedział i nie mógł się domyślać, że Syn Boży przybrawszy ciało będzie stracony, że zbawi całą zamieszkałą ziemię, Grekom i barbarzyńcom (*Ἑλλῆσι καὶ βαρβάρους*) odda na pożywienie krew Swoją, niebo otworzy przed wszystkimi, a tamtejsze dobra przekaże ludzkiemu rodowi; natomiast okrwawione Swoje ciało podniesie ponad niebo i niebo niebios, ponad wszystkie górne zastępy – aniołów, archaniołów i pozostałych mocy, a następnie

umieści je na królewskim tronie po prawicy Ojca, w blasku niewysłowionej chwały.

A co mówią ci, którzy są zawsze aroganccy? Według nich, słowa: *teraz poznaję po części*, odnoszą się do sposobu ustanowienia (οἰκονομῶν), gdyż o Bogu [Apostoł] ma pełne wyobrażenie. Skoro ma pełne wyobrażenie, to z jakiego powodu nazywa siebie młodzieńcem, który widzi tyle co w zwierciadle i w przypuszczeniach? Poza tym, dlaczego uważa, że takie wyobrażenie ma tylko Duch, a nie ktokolwiek ze stworzonych istnień: *Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku?* (1Kor 2, 11). Chrystus wskazuje na siebie samego: *Nie znaczy to, aby ktokolwiek widział Ojca; jedynie Ten, który jest od Boga, widział Ojca* (J 6, 46), gdyż w stwierdzeniu: *widzenie*, zawiera się pełna i jasna wiedza. Czyż pojmujący istotę [Boga], mógłby nie znać Jego dokonań? Przecież wiedza pierwszego przewyższa [wiedzę] drugiego? Z tego wynika, odpowiedzą, nie znacie Boga. Nie, wiemy, że jest On, nie wiemy jednak, kim jest On w swojej istocie. Chcąc ciebie przekonać, że [Apostoł] mówiąc: *teraz poznaję po części*, nie myślał o sposobie zarządzania (οἰκονομῶν), posłuchaj dalszej części: *wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany*. A przecież rozpoznany został przez Boga, a nie w efekcie zarządzania.

Niech więc nikt nie uważa ich fałszywej nauki (παράνομιαν) za nieistotną i małoważną, ale w dwójnasób, trójnasób i po wielokroć groźniejszą. Nierozsądne jest u nich nie tylko obnoszenie się znajomością istoty Jednego Ducha i Jednorodzonego Syna Bożego, ale także przekonanie, iż tę wiedzę posiadli za sprawą własnych rozmyślań, choć Paweł nawet *częściowego poznania* nie osiągnął bez wiedzy płynącej z [nieba]. Poza tym, (289) nie ma w Piśmie takiego miejsca, w którym moglibyśmy się o tym dowiedzieć. Jednakże zostawmy ich głupotę i przejdźmy do kolejnych wypowiedzi na temat miłości. [Apostoł], nie zadowolili się dotychczasowym objaśnieniem i dopowiedział: *Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy; z nich zaś największa jest miłość* (1Kor 13, 13).

3. Wiara i nadzieja spełniają się wraz z pojawieniem się dobra, będącego podmiotem wiary i nadziei. Paweł wyjaśnił następującą: *nadzieja widziana nie jest nadzieją; co bowiem widzi, kto ma nadzieję?* (Rz 8, 24), a także: *wiara zaś jest ufnością do spraw obiecywanych, dowodem dla spraw nie widzianych* (Hbr 11, 1). Kiedy więc te ostatnie się pojawiają, spełniają się [wiara i nadzieja], a rozwija się i krzepnie miłość. Oto i nowa pochwała miłości. [Apostoł], nie zadowolając się tym co wcześniej powiedział, stara się odnaleźć w niej dalsze cechy. Spójrz, oświadczył, że jej łaska przewyższa wszystko inne, a ona sama jest najwłaściwszą drogą wiodącą ku nagrodzie. Powiedział także, że bez niej wybaczenie niewiele znaczy. Pełny jej obraz chce wzbogacić, podkreślając, że ona nie kończy się: *trwają więc wiara, nadzieja, miłość – te trzy; z nich zaś największa jest miłość*. Dlaczegoż miłość jest największą? Dlatego, że tamte

mijają. Skoro miłość posiada taką siłę, to słusznie dodaje: *gońcie za miłością* (1Kor 14, 1). Choć wiele przeszkód na drodze, należy ją ściagać i wytrwale zabiegać o nią, by nas nie opuszczała.

Bóg także od początku podejmował wiele prób, aby ją zakorzenieć w nas. Dał nam wszystkim jednego przodka – Adama. Dlaczego nie wszyscy pochodzimy z ziemi? Dlaczego nie jesteśmy, jak on, wszyscy doskonali? Dlatego, aby narodziny, wychowanie i wzajemne związki, jednoczyły nas. Z tego powodu, kobiety nie stworzył z ziemi. Sprawił, że mamy jednego prarodzica, gdyż nie starczyłoby naturalnej jedności, aby w nas rozbudzić jednomyślność. Jeśli obecnie czujemy do siebie wrogość, będąc w różnych miejscach, to cóż by było, gdyby nasz ród miał dwa początki? Zjednoczył więc nas, tak, jak dał jedną głowę ludzkiemu ciału. Najprawdopodobniej na początku były dwie postaci, to jednak poprzez małżeństwo znów je połączył i zespolił w jedno: *Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* (Rdz 2, 24). Nie powiedział: *żona*, ale: *mężczyzna*, gdyż pożądanie (ἐπιθυμία) bywa w nim silniejsze. A silniejszym uczynił [pożądanie] dlatego, aby siłą cielesnej miłości (ἔρωτος) doskonalsze jestestwo związać ze słabszym. Skoro więc należało ustanowić związek małżeński, uczynił mężem żony tego, od którego ona pochodziła. Wobec miłości Boga wszystko jest wtórne. Skoro w takiej sytuacji pierwszy człowiek szybko okazał brak rozsądku i diabeł zasiał tyle wrogości i zawiści, to cóż by działo się, gdyby oni nie pochodzili z jednego korzenia? Dalej, sprawiwszy, aby jeden był podporządkowany, a drugi miał władzę – bowiem równość godności rodzi wrogość (290) – ustanowił rządy imperialne, a nie demokrację. W każdym domu, podobnie jak w wojsku, istnieje taki porządek; mąż ma pozycję króla, żona zajmuje miejsce zarządcy i dowódcy wojskowego, dzieciom powierzono władzę trzeciego stopnia, a niewolnikom pozostała władza czwartego stopnia. Ci ostatni także mają władzę nad jeszcze niższymi, bowiem zdarza się, że ktoś spośród niewolników bywa ich nadzorcą, czym zastępuje gospodarza. Wśród [niewolników] są także różne stopnie zależności – inną ma żona, inną dzieci. A przecież dzieci także różnią się posiadaną władzą – odpowiednio do wieku i płci, gdyż dziewczynki i pod tym względem różnią się [od chłopców].

Bóg ustanawiając wszędzie stopnie władzy, pragnął aby panowała zgoda i umiarkowanie. Stąd też, jeszcze przed rozkrzewieniem się naszego rodu, kiedy istniało dwóch pierwszych ludzi, jednemu powierzył władzę, a drugiemu nakazał się podporządkować. Nie chcąc aby [pierwszy] pogardał [drugim], a drugi, jako gorszy, nie czuł się odtrąconym, jeszcze przed stworzeniem Bóg uhonorował ją i połączył z nim. Powiedział: *uczynię mu pomoc* (Rdz 2, 18), oświadczając tym samym, że jest ona stworzona dla jego dobra. My także, w specjalny sposób odnosimy się do tego, co nam uczyniono. Jednakże nie chcąc dopuścić, aby się wywyższała, jako ta, którą wyznaczono do pomocy jemu i przez to nie rozerwała wspólnych więzi, Bóg stworzył ją z jego żebra

sugerując, że jest częścią jego ciała. Aby jednak i mąż nie wywyższał się z tego powodu, Bóg nie pozostawił go samego, jakim był wcześniej. Z tego powodu zrządził narodziny dziecka, w których mąż ma wprawdzie pierwszą rolę, ale nie wyłączną.

4. Widzisz, jak wiele Bóg ustanowił więzów miłości? Wszystkie są rękojmią zgody. Z nich wynika zwłaszcza ład natury – *wszystko co żyje, kocha podobnego sobie* (Syr 13, 8), pochodzenie kobiety od mężczyzny, a dzieci od ich obojga. Stamtąd wywodzą się wszystkie rodzaje miłości; kogoś kochamy jak ojca, innego jak dziadka; kogoś jak matkę, inną jako karmicielkę; kogoś jak syna, wnuka, lub prawnuka, innych jak córkę lub wnuka; kogoś jak brata, innego jak krewnego; kogoś jak siostrę, inną jak krewną. Po co jednak wyliczać wszystkie rodzinne powiązania? [Bóg] sprawił, że do miłości skłaniają także inne względy, gdyż zakazał małżeństw pomiędzy rodzeństwem. Skierował nas ku obcym, a [obcych] ku nam. Wobec tego, że [obcy] nie są spokrewnieni z nami, połączył nas w inny sposób – za pośrednictwem małżeństwa. Za sprawą jednej panny młodej, zespolił całe domy i rody z rodami. Wyliczył jednak stopnie pokrewieństwa, które wykluczają małżeństwo: *nie weźmiesz, powiada, siostry swojej, ani siostry ojca*, ani innej panny (κόρη) (Kpł 18, 8-10). Wystarczy, że zrodziłeś się z łona tego samego, co one, lub byłeś w inny sposób spokrewniony, aby nie móc zawiązać [małżeństwa].

Dlaczego zawęży pole miłości? A po co, w sposób warty innej [osoby], okazywać swoje uczucia w [zakazanych] związkach? Żonę możesz znaleźć wśród obcych, (291) a z nią szereg krewnych – matkę, ojca, braci i ich powinowatych. [Bóg] łączy nas nie tylko małżeństwem. Czyni to na wiele sposobów; choćby wtedy, gdy z potrzeby obcowania z innymi poszukujemy kontaktów braterskich. Z tego powodu, nie dopuszczając, aby wszystko znajdowało się wszędzie, przymusił nas do wzajemnych kontaktów. Zrządził, że odczuwamy potrzebę obcowania, ale także sprawił, że rozstania przyjmujemy z ulgą. Gdybyśmy byli tego pozbawieni, pojawiłyby się nowe nieprzyjemności i utrudnienia. Wszystko poszłoby w ruinę, gdyby potrzebujący lekarza, cieśli, czy innego rzemieślnika skazany był na dalekie podróże. Założył więc miasta i wszystkich tam zgromadził. Natomiast, by umożliwić odwiedziny mieszkających w dalekich stronach, pomiędzy [miastami] rozmięcił morza i zesłał szybkie wiatry. Na początku jednak wszystkich osiedlił w jednym miejscu i nie rozpraszał ich dotąd, dopóki nie sprzeniewierzyli się pierwsi ludzie, którzy otrzymali ten dar. Połączył więc nas na wszystkie sposoby – człowieczeństwa, pokrewieństwa, języka i miejsca przebywania. Nie pragnął, abyśmy utracili raj, w przeciwnym razie nie umieściłby tam pierwszego człowieka; wszystkiemu winny jest ten, kto złamał prawo. Nie pragnął także, abyśmy mówili różnymi językami; gdyby to zamierzał, wprowadziłby je na samym początku, kiedy *cała ziemia była jednego języka, i jednej mowy* (Rdz 11, 1). A kiedy należało zniszczyć żyjących na ziemi, [Bóg] nawet wtedy nie stworzył nas z innej materii i nie

przeniósł [do Siebie] sprawiedliwego, ale pozostawił go na czas potopu, niczym iskłę rodu ludzkiego, dzięki której odrodził się nasz ród za sprawą błogosławionego Noego.

Na początku ustanowił jedną władzę, sytuując męża nad żoną. Kiedy jednak ród nasz rozkrzewił się, kierując się miłością, dał władzę imperatorom i zarządcom. Jako, że zło deprawowało i ród nasz skazywało na zagładę, do miast wprowadził sędziów, którzy wzorem lekarzy walczących z epidemiami powinni wszystkich łączyć, tępiąc zło zagrażające miłości. Chcąc, by powszechna zgoda panowała nie tylko w miastach, ale także i w każdym domu, męża wywyższył godnością władzy. Natomiast żonę uzbroił w namiętność, a obojgu przekazał dar rodzenia dzieci i inne więzy miłości. Nie wszystkie [predyspozycje] otrzymał mąż i nie wszystkie otrzymała żona, ale wszystkie rozdzielił pomiędzy nich – powierzył jej dom, a jemu sprawy publiczne. Mąż, jako że uprawia ziemię, powinien troszczyć się o żywność, a żona, która poznała dzięki [Bogu] sztukę przędzenia i tkania, powinna dbać o odzież.

Niech więc przepadnie pogoń za pieniądzem (φιλαργυρία), niszcząca ten porządek! Szerząca się zniewieściałość kazała mężczyznom zająć się przędzą, chwycić za krosna, czółenka i wątek. Przy czym i tutaj widać światelko Boskiego zrządzenia. Kobieta jest niezbędną także i przy innych zajęciach; choćby nie byłyby to pierwsze potrzeby, to są one konieczne dla naszej egzystencji. Konieczność [życiowa] sprawia, że nawet najbogatsi wśród ludzi nie mogą wyrzec się obcowania z innymi, aby nie mieć kontaktu z biedakiem. (292) Jest bowiem tak, że nie tylko biedak ma potrzeby wobec bogatych, ale również bogaci wobec biednych; dodajmy, że więcej powodów jest po stronie bogatych, niż biednych.

5. Aby wszystko rozjaśnić, wyobraźmy sobie, że budujemy dwa miasta, jedno dla bogatych, a drugie dla biednych. W mieście bogaczy niech nie będzie ani jednego biedaka, a w mieście biedaków ani jednego bogacza. Następnie starannie oddzielmy jedno [miasto] od drugiego i obserwujmy, które z nich w większym stopniu okaże się samowystarczalne. Jeśli takim się okaże miasto biedaków, to bogaci, co jest oczywiste, będą cierpieć niedostatek. W mieście bogatych nie będzie ani jednego rzemieślnika, budowniczego, cieśli, szewca, piekarza, rolnika, kowala, powoźnika, nikogo im podobnego. Nikt też z bogaczy nie zechce się podjąć takich zajęć, a i sami [rzemieślnicy], jeśli tylko się wzbogacą, przestają sobie radzić z ciężarami zawodu. Jak więc będzie egzystowało takie miasto? Bogaci, odpowiesz, za pieniądze wszystko kupią u biednych. Szukając pomocy u biednych, nie będą z siebie zadowoleni. Jak zbudują domy? Czy kupią u tamtych? Wykluczone, z racji istoty rzeczy. Muszą więc wezwać rzemieślników, a to będzie naruszeniem umowy, którą zawarliśmy na początku, kiedy zasiedlaliśmy miasto. Pamiętacie warunek: niech nie będzie tam ani jednego biedaka. Jednak potrzeby [życiowe], niezgodnie z naszą wolą, wezwały i osiedliły tutaj biedaków. Stąd jasno wynika, że miasto bez biednych



nie może istnieć; każde z nich zginie, jeśli obowiązywać będzie zakaz osiedlania biednych. Miasto nie będzie szczęśliwe, jeśli biednych, niczym swoich wybawicieli, nie zgromadzi w swoich murach.

Z kolei przyjrzyjmy się miastu biednych; czy pozbywszy się bogaczy, odczuwa niedostatek? Jednakże zacznijmy od wyjaśnienia, czym jest bogactwo i z czego się składa. Cóż to takiego – bogactwo? Złoto, srebro, drogocenne kamienie, jedwabie i przetykane złotem purpurowe ubrania. Wiedząc, czym jest bogactwo, usuńmy je z miasta biednych, a wtedy stanie się ono rzeczywiście miastem biednych. Niech tutaj nawet we śnie, nie widzą złota i odzieży przetykanej złotem, a jeśli sobie tego życzysz, także srebra i srebrnych naczyń. Czy teraz, powiedz, w niedostatku żyć będą mieszkańcy tego miasta? Nie. Koniecznym jest, aby zbudować dom? Proszę, w tym celu nie potrzeba srebra, złota i pereł, ale umiejętności (τέχνης) i ręce; nie tylko ręce, ale i trud, szorstkie palce, duża siła, drewno i kamienie. Potrzebna jest tkanina na ubranie? Znow, nie złoto i srebro jest wymagane, ale ręce, umiejętności i kobiety przygotowane do pracy. Nadszedł czas orki i uprawy roli. Ponownie, kto jest niezbędny – bogaci czy biedni? Oczywiście, biedni. Pojawi się potrzeba kucia żelaza lub czynienia czegoś podobnego, także i wtedy poszukujemy kogoś z ludu. A kiedy są nam potrzebni bogaci? Czy czasem nie wtedy, gdyby zaszła potrzeba zburzenia miasta? Rzeczywiście, jeżeli z ich pojawieniem się, obdarzonych mądrością ludzi, (za obdarzonych mądrością uważam tych, którzy nie poszukują niczego zbędnego), ogarnie żądza złota i pereł, kiedy oddadzą się próżniactwu i rozkoszom, wówczas zginą bez reszty.

Skoro bogactwo nie przynosi pożytku, (293) to dlaczego zapytasz, jest dane od Boga? A skąd wiadomo, że bogactwo pochodzi od Boga? Z Pisma, powiesz, *moje jest srebro i moje jest złoto* (Ag 2, 9) i dam je komu zechcę. Odpowiedziałbym na to, gdyby wypadało, gromkim śmiechem, wystawiając na pośmiewisko tak mówiących. Niczym małe dzieci, które na królewskiej uczcie wkładają w usta wszystko, co popadnie, mieszają Boskie słowa Pisma ze swoimi wymysłami. Wiem, że słowa: *moje jest srebro i moje jest złoto*, wypowiedział Prorok. Jednak słowa: „i dam je komu zechcę” nie padają; dodali je owi ignoranci. Wyjaśnię wam powód, dla którego je wypowiedziano. Prorok Aggeusz często obiecywał Żydom, że po powrocie z Babilonu, Świątynia zostanie odbudowana, jak dawniej. Nie wszyscy wierzyli jego słowom, uważając, iż jest niemożliwe, aby z popiołów i prochów powstał taki sam dom [Boży]. Chcąc więc usunąć braki w ich wierze, odzywa się, jakby słowami Boga: czego się obawiacie?, dlaczego nie wierzycie? Przecież *moje jest srebro i moje jest złoto*. Aby upiększyć swój dom, nie muszę zabierać innym. Na potwierdzenie dodał: *chwała tego domu będzie większa od dawnej* (Ag 2, 10). Nie wplatajmy pajęczyny w królewską odzież. Jeżeli przyłapanego na wprowadzaniu do purpury lichych nici, skazuje się na tortury, to tym bardziej taki postępek w kwestiach duchowych jest ciężkich grzechem. Ale, co tu mówić o dodatkach i usunięciach.

Z powodu jednej kropki i jednego nieprawidłowego odczytania [Pisma], rodziły się często niedorzeczne myśli.

6. Skąd się wzięli, zapytasz, bogaci? Przecież powiedziano: *bogactwo i ubóstwo pochodzą od Pana* (Syr 11, 14). Naszym oponentom zwróćmy jednak uwagę: czy każde bogactwo i każda bieda [pochodzi] od Pana? Kto może tak powiedzieć? Widzimy, jak wielu dochodzi do wielkiego bogactwa kradieżą, ograbianiem grobów, uprawianiem czarodziejstwa i podobnymi sposobami; niegodni życia są uprawiający ten proceder. Tak więc, odpowiedz, czy takie bogactwo pochodzi od Boga? Nie. A skąd? Z grzechu [się rodzi]. Nierządnicą kalającą swoje ciało, bogaci się; powabny młodzieniec sprzedający często swoją urodę, zbiera haniebnie złoto; groboburca (τρυφούχος) rozkupując groby gromadzi niegodziwe bogactwo; złodziej także, gdy podkuje się pod murem. A zatem, wszelkie bogactwo pochodzi od Boga? Chcesz najpierw wiedzieć, jak skomentujemy przytoczone przykłady. Nim to uczynimy, przyjmij do wiadomości, że bieda nie zawsze pochodzi od Boga. Jeśli się zdarzy, że niewstrzeżliwy młodzieniec roztrwoni majątek zadając się z nierządnicami i czarodziejami, lub na podobne zachcianki i w konsekwencji stanie się biedakiem, to jest oczywiste, że nie za sprawą Boga tak się stało, ale jego nieumiarkowania. Podobnie ma się sprawa z próżniakiem, który doszedł do biedy. Nie za sprawą Boga do biedy dochodzi ten, kto zrujnował się będąc nierozsądnym, kto ryzykował, lub podejmował się działań niezgodnych z prawem. (294) Czy to znaczy, że Pismo kłamie? Skądże, błędzą ci, którzy z należytą uwagą nie śledzą wszystkiego, co jest napisane. Skoro wiadome jest, że nie ma kłamstwa w Piśmie i jeżeli dowiedziono, że nie każde bogactwo pochodzi od Boga, to znaczy, że fałszywe sądy wynikają z niedokładnej jego lektury.

Uwolniwszy Pismo od zarzutów, powinienem zatrzymać się na moment, aby wytknąć wam niefrasobliwość wobec Pisma. Jednak, jak zawsze, żał mi was, więc nie mogę zbyt długo patrzeć na wasze skonfundowanie i niepokój. Nim jednak podam rozwiązanie, najpierw objaśnię: kto, kiedy i do kogo skierował te słowa. Bóg niejednakowo z każdym rozmawia, tak jak my w różny sposób rozmawiamy z dziećmi i dorosłymi. Kiedy więc, kto i do kogo tak przemówił? w Starym Testamencie Salomon do Żydów, którzy niczego nie znając, oprócz swoich zmysłów, według nich osądzali siłę Boga. Mówili: a jakie znaki pokażesz nam (Mt 16, 1). *Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni* (J 6, 31). *Ich Bogiem jest brzuch* (Flp 3,19). Oto, jakie mieli wyobrażenie Boga. Stąd też usłyszeli od Niego, że Jest władny, aby uczynić kogoś bogatym lub biednym, ale nie z obowiązku, a z własnej woli. Prorok oświadcza: *On gromi morze i je wysusza, i wszystkie rzeki zamienia w pustynię* (Na 1, 4). Ale nigdy do tego nie doszło; więc dlaczego Prorok to powiedział? Mówi tak, aby przypomnieć, że może to sprawić. A jaką będę i bogactwo zsyła? Przypomnij proroka, a zrozumiesz jakie Bóg zsyła bogactwo. Bogatym uczynił Abrahama, a potem Hioba, o czym ten ostatni sam powiedział: *Dobro przyjęliśmy z ręki Boga.*

Czemu *zła przyjąć nie możemy?* (Hi 2, 10). Stąd pochodziło także bogactwo Jakuba.

Z dostojną aprobatą, przyjmujemy od Niego też biedę; niegdyś bogatemu proponował ją w następujących słowach: *Jeśli chcesz być doskonały, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, i przyszedłszy, naśladowaj mnie* (Mt 19, 21), a także uczniom, kiedy przekazywał im przepowiednię: *nie bierzcie z sobą złota, ani srebra, ani dwóch sukien* (Mt 10, 9). Wobec tego nie mów, że On daje wszelkie bogactwo; jak wiemy, gromadzi się ono dzięki zabójstwom, kradzieży i na wiele podobnych sposobów. Powróćmy do poprzedniego problemu. Skoro bogacze w małym stopniu są nam potrzebni, to po co oni istnieją? Jak to powiedzieć? Otóż, nie przynoszą pożytku ci bogacze, którzy powyższymi sposobami dorobili się majątku. Pożyteczni natomiast są ci, którzy za sprawą Boga stali się bogaczami. Dowody znajdziesz w ich dokonaniach. Abraham dysponował majątkiem troszcząc się o swoich tułaczy (ξένοι) i o wszystkich potrzebujących. Z okazji trzech, jak sądził, przybyszów, którzy do niego przyszli, kazał zabić cielę i rozczynić trzy miary pszenicznej mąki. (295) Po tym, przypomnij sobie, w porze południowej siedząc w bramie, szczodrze i gorliwie wspólnie rozdzielał swoje dobra. Ponadto, mimo podeszłego wieku, był gotów użyć swoich sił fizycznych. Dla tułaczy i szukających pomocy był schronieniem; niczego nie uznawał za prywatną własność, nawet rodzonego syna, którego oddał na polecenie Boga. Kiedy spieszył się z pomocą dla współplemieńca, razem z synem oddał siebie i swój dom. Postąpił w ten sposób nie dlatego, aby zdobyć majątek, ale kierując się miłością do człowieka, co udowodnił w chwili, gdy uratowani przez niego chcieli, by został szafarzem dóbr; odrzucił wszystko: *od nitki do rzemyka u sandała* (Rz 14, 23).

7. Błogosławiony Hiob zachowywał się podobnie. *Drzwi otwarte przed każdym gościem* (Hi 31, 32). *Niewidomemu służyłem za oczy, a chromemu za nogi; ojcem byłem dla nędzarzy* (Hi 29, 15-16). *Obcy nie nocował nigdy na dworze* (Hi 31, 32). *Czy prośbie ubogich odmówilem, czy nędzarza za drzwi moje nie wpuściłem* (Hi 31, 19. 34) Nie wyliczajmy teraz wszystkich jego dokonań, gdyż jest ich wiele i nieprzerwanie je czynił, przeznaczając całe swoje bogactwo dla potrzebujących. A może chcesz popatrzyć na tych, którzy nie za sprawą Boga stali się bogaczami? A może chcesz dowiedzieć się, jak korzystali z bogactwa? Popatrz na tego [z przypowieści] o Łazarzu, który nie użyczył ziarna kaszy; popatrz na Achaba przywłaszczającego winnicę; popatrz na Gezera i na podobne postaci. Ci, którzy zdobyli majątek w sposób sprawiedliwy, za sprawą Boga, ci zarządzają nim zgodnie z zaleceniami Bożymi. Natomiast ci, którzy obrazili Boga nabywając [majątek], czynią to także i wtedy, gdy nim obracają – trwoniąc go wśród nierządnic i próżniaków, lub zakopując i ukrywając, nie dając niczego biednemu. Dlaczego, zapytasz, Bóg zezwala, by tacy się bogacili? Dlatego, że jest cierpliwy i pragnie, abyśmy okazali skruchę. Z tego powodu sprawił, że istnieje gehenna, a także dlatego wyznaczył dzień, w którym

będzie sądził wszystkich zamieszkałych na ziemi. Gdyby wtedy karał bogacących się niesprawiedliwie, wówczas Zacheusz nie zdążyłby okazać skruchy i oddać w czwórnasób to, co przywłaszczył, ponadto dodając połowę własnego majątku. Z kolei Mateusz nie miałby okazji przemienić się i zostać apostołem, gdyby na to nie był dany odpowiedni czas. I wielu, wielu innych.

Z tego powodu On cierpliwie czeka, wzywając wszystkich, by okazali skruchę. A tych, którzy [skruchy] nie okażą i nie zmienią swego postępowania, Paweł opisuje następująco: *przez swoją zatwardziałość i serce nieskłonne do nawrócenia skarbisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia się sprawiedliwego sądu Boga* (Rz 2, 5). Abyśmy mogli ustrzec się tego gniewu, gromadźmy bogactwo niebiańskie i wychodźmy naprzeciwko biedzie z należną jej godnością. Wówczas otrzymamy zapowiedziane dobra, do których wszyscy się sposobimy z łaski i miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez Którego Ojcu i Duchowi Świętemu chwała, moc, cześć; teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

#### JOHN CHRYSOSTOM EXPLAINS *THE SONG OF LOVE* (1Cor 13)

(In *Epistolam ad Corinthios hom. 33-34*)

(Summary)

In 1CorHom, edited in the autumn and winter of 392 and 393 AD, John Chrysostom found a natural opportunity to return to his numerous utterances on the role of love (ἀγάπη) in the lives of people. Obviously, the opportunity was the 13<sup>th</sup> chapter of this Letter – *The Song of Love*. Among his works, we will find a few more small works which were created with the intention of outlining the Christian ideal of love and which in Migne's collection are entitled: *Περὶ ἀγάπης*.

Many of the contemporary monographs which were devoted to the ancient understanding of Christian „love” have the phrase „Eros and Agape” in their titles. In contemporary languages, this arrangement extends between sex and love. Both in the times of the Church Fathers (the 4<sup>th</sup> century AD) and currently, the distance between sex and love is measured by feelings, states and actions which are more or less refined and noble. The awareness of the existence of many stops over this distance leads to the conviction that our lives are a search for the road to Agape. As many people are looking not so much for a shortcut but for a shorter route, John Chrysostom, like other Church Fathers, declared: the shortest route, because it is the most appropriate for this aim, is to live according to the Christian virtues that have been accumulated by the Christian politeia. There are to be found the fewest torments and disenchantments, although there are sacrifices.

In Chrysostom's imagination, the Christian politeia has an earthly and a heavenly dimension. In the heavenly politeia, also called by him Christ's, the Lord's or the

Evangelical politeia, the chosen and those who have been brought there will find love – ἀγάπη – as a state of existence. In the earthly dimension, however, love – gŁph – appears as a causative force only in the circle of the Christian politeia. Obviously, just as in the heavenly politeia, the Christian politeia on earth is an open circle for everyone. As Chrysostom's listeners and readers were not only Christians (in the multi-cultural East of the Roman Empire), and as the background of the principles presented in the homilies was the everyday life and customs of the Romans of the time, the ideal – ἀγάπη – was placed by him in the context of diverse imperfections in the range and form of the feelings exhibited, which up to this day we still also call *love*. It is true that love has more than one name. In the teachings of John of Antioch, and of course not only in those of this Church Father, there also appear: ἀγάπη, φιλία, φίλτρον, πόθος, εὐνοια, στοργή, ἐπιθυμία, ἔρως. Each of these notions always demands a knowledge of the context in which it is being used.

By introducing the motif of love – ἀγάπη – into deliberations on the subject of the Christian politeia, John Chrysostom finds and indicates to the faithful the central force that shaped the ancient Church. This motif fills in the vision of the Heavenly Kingdom, explains to Christians the sense of life that is appropriate to them in the Roman community and explains the principles of organised life within the boundaries of the Church. It can come as no surprise that the result of such a narrative was Chrysostom's conviction that love – ἀγάπη – is „rationed”: Jews, pagans, Hellenes and heretics were deprived of it.